KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 5 Stycznia **№ 2.** Roku 1842

173

Rozbiór uwag p. Wodjera nad nowém odkryciem zwiastującém

ZUPEŁNE PRZEKSZTAŁCENIE ROLNICTWA.

Im więcéj rozumowanych rozpraw w ważnym jakim przedmiocie przybywa, tém więcéj prawda zyskuje. Zwolennicy starego systemu w rolnictwie, a zatém przeciwnicy nowego, rzeczywiście zaś i stanowczo podobno nie trzymający się żadnego, dla ulżenia dotkniętéj swéj miłości własnéj, z poklaskiem przyjęli wysoko uczony artykuł niemieckiego gospodarza, zbijający odkrycie francuzkiego rolnika. Radość ich jednak będzie krótko-trwałą, gdy się dowiedzą, iż krytyk pod którego falangę gromadnie pośpieszyli, w zarzutach swoich bujając górą wzniosłym polotem jak w powietrzu balonem, dołem zaś biegnąc szybkim pędem jak lokomotywą po kolei żelaznéj, nie obejrzał się na tylne koła swego tryumfalnego wozu, a zboczywszy od zamierzonego kierunku, utknął na drodze obłędu i zostawił twierdzeniu swemu wprost przeciwne dowody.

A najprzód co do teorji, któréj zastosowanie p. Wodiera wynalazcom nowego systemu myślnie przypisuje, ta nie postała nawet w ich myśli, gdyż oni na wstępie swego ogłoszenia podali: » iż w odkryciu kierując się doświadczeniem, starali się iść krok w krok za naturą i śledzić, jak ona sama rozplenia rośliny. " O domysłach zatém żadnéj wzmianki tu nie było i nie ma. Kochana matka natura, nie zna żadnéj teorji; myśmy ją sami dla siebie stworzyli na to, żeby w krainie marzeń wiecznie błąkać się bez gruntownego celu. Doświadczenie bowiem pewne swojego kroku, śmiało postępuje za wiadomemi już wypadkami, mało zapatrując się na przyczyny i skutki; kiedy wątpliwa teorja przeciwnie, wachając się w każdem swojém założeniu, z domyślnym obrachunkiem wypadki uprzedza, i dla tego najczęściéj błądzi. Dajmy więc pokój teorji, wątłéj nauce domysłów, téj nieskończonéj metamorfozie rojonych ideałów, a postąpmy wprost ku rzeczywistości na doświadczeniu opartéj.

Dwie główne zasady nowéj metody uprawiania roli, wyprowadzone przez pp. Pailard i Bernard, z praktycznych postrzeżeń nad samodzielném rozwijaniem się i wzrostem roślin, zaprowadziły p. Wodiera w labirynt teoretycznych rozumowań, nie ze wszystkiem zrozumiałych i bardziéj z sobą sprzecznych niż zgodnych. W pierszéj z tych zasad, tyczącéj się właściwego dla każdéj rośliny pognoju, krytyk przyznaje poniekąd, iż rośliny same sobie zostawione mają siłę ożywczą, (czemu podobno nikt zaprzeczyć nie zdoła), a zatém i bez pomocy sztuki ludzkiéj wzrastają. Wzrost ten, jest ową tak zwaną u krytyka wegetacją, któréj bujność zależy od więcéj lub mniéj przyjaznych okoliczności.

Tu się nastręcza więcéj jak jedno pytanie: co właściwie w roślinach rozwija ich wegetacją, czy naturalna własność ziemi, czy sztuczne pognoje, czy wpływ powietrza, wilgoci i ciepła ze światłem, czy utrafienie usposobienia gruntu, względne do własności rodzaju rośliny, lub tym podobne dalsze, w przyrodzeniu jeszcze przez nas niedocieczone stosunki? Wszystkie te okoliczności podobno razem, przeważny wpływ wywierają na podniesienie silnéj wegetacji w całéj roślinności, i rozumujący gospodarz nie może poprzestać na zdaniu p. Wodjera, powszechnie i od dawna już oklepaném: » i ż ziemiopłody, szczególniéj też rośliny zbożowe, które plonem swoim znoje rolnika wynagrodzić są przeznaczone, przy stosowném uprawieniu roli i nasyceniu jéj ziemią roślinną (tworzywem organiczném, humus zwaném), do najbujniejszéj wegatacji doprowadzone być mogą."

To nie jest dosyć. Przy najlepszéj uprawie roli i nasyceniu jéj pognojem, jeszcze widzimy potężny wpływ powietrza, ciepła i wilgoci na wegetacją całéj roślinności, nie raz zgubnemi skutkami wywierany, jak to się praktykuje w czasie lat zbyt gorących i mokrych, tudzież zim bezśnieżnych a mroźnych, od któréj zmiany w porach roku nie raz całe plony giną. Uderzający tego dowód mamy z urodzajów dwóch lat ostatnich, jakie rolnictwu równie mokradlą i suszą na przemian po sobie nastąpionemi, niepowetowaną klęskę przyniosły. Gdyby się znalazł sposób oparcia zgubnemu wpływowi atmosferycznemu, zaradzilibyśmy temu zniszczeniu plonów, raz za słabo od przemagającego ciepła i mrozów, drugi raz zbyt mocno od przesycenia wilgocią, rozwiniętych.

Te niepomyślne wypadki, niestety nazbyt często powtarzające się, nie mogą nie zwracać baczniejszéj na-

siebie uwagi rolników. Zdaje się, iż właśnie tylko pomysł pp. Pailard i Bernard, pokrywania zasianéj roli słomą, zdolnym jest odpowiedzieć żądanym warunkom w obu wymienionych wypadkach. U nas jęczmień potrzęsiony słomiastym gnojem a na Ukrainie pszenica słomą przykryta, najlepiéj się udają. Takie przykrycie zasłania, zwłaszcza młode i delikatne roślinki, od szkodliwego wpływu ciepła i wilgoci, nawet od ostrych wiatrów i mrozów. Doświadczenie tego sposobu mało kosztuje, a pożytek z niego widoczny.

Przechodząc następnie do oznaczenia rolinom właściwości pognojów, pytamy się co p. Wodiera chce rozumieć o usposobieniu ziemi do przyjęcia nasienia, które »przy stosownem uprawieniu roli i nasyceniu jéj ziemią roślinną (tworzywem organiczném, humus zwaném), do najbujniejszéj wegetacji doprowadzoném być może." Podług nas, podobne wyrozumowanie, jest nakształt prostego wyrażenia i prawie równobrzmiące, jak masło maślane — kiedy mówięmy o pognojach, nie mowmy o ziemi zamiast nich użytéj. Cała powierzchnia lądów kuli ziemskiéj (z wyjątkiem przestrzéni piaszczystych), jest w ogólności ziemią roślinną, albo raczéj szczątkami istot organicznych, mniéj więcéj pokrytą. Jakże tu rolę, będącą właśnie istotną częścią tego pokładu roślinnego, nią samą nasycać? Może to nowy sposób, inny jaki system, o tém nie wiemy, równie jak tego nie znamy, co to jest owe »tworzywo organiczne, humus zwane?"

Tworzywo, podług naszego pojmowania rzeczy, opartego na prawach historji naturalnéj, jest to siła płodząca, cząstka władzy twórczéj, która się w pognoju na pierwiastki rozłożonym nie mieści, ale w istotach organicznych żyjących z pierwiastków skupionych, i tylko momentalnie jak iskra elektryczna objawia się, przy zapłodnieniu płciowém tak w zwierzętach jako i roślinach. Téj sile tworzącéj i li tylko przechowującéj zaród życia, naznaczać funkcją rozwijania wegetacji istot organicznych, jest błędem przeciw najdawniejszéj prawdzie w nauce przyrodzenia. Pognój jest zalągiem zniszczenia, tworzywo zaś (jak go zwie nasz krytyk) jest zarodkiem życia. A gdy utrzymanie tego życia w istotach organicznych jednych, podług odwiecznych praw natury dzieje się kosztem drugich; trudno więc tu przypuścić, ażeby wzrostowi roślin dopomagało tworzywo czyli siła rozpłodności, kiedy właśnie ona w rozwiniętym zalągu żywić się zwykła szczątkami własnego jestestwa, które już poprzednio perjod organicznego istnienia przeżyło. Wreszcie, ziemia roślinna, nie właściwie tu jest porównana z humusem. Nazwa ta w języku łacińskim, podług początkowéj grammatyki terra, humus(*) znaczy po prostu ziemię i nad to wyrażenie wcale nie ma innego znaczenia, jak to niektórzy gospodarze mylnie w słowniku swoim za zasadę przyjęli.

Jeżeli p. Wodiera przyznaje możność doprowadzenia roślin do najbujniejszéj, wegetacji nie inaczéj jak tylko za pomocą podsycania ich ziemią roślinną, która jest składem pozostałości tworów organicznych; tém samém już potwierdza zdanie pp. Pailard i Bernard, utrzymujących bardzo naturalnie, że rośliny żywią się najlepiéj własnemi szczątkami. Jest to powiedziano toż samo, tylko wyobraźnia krytyka w odmiennem rozumieniu natury rzeczy, inaczéj sobie przedstawia skutki. Z resztą, nawet pognój zwierzęcy, nie co innego jest, jak przetrawienie roślin przyśpieszone chemicznem przerabianiem przez 24 godzin w żołądku bydlęcia, które działanie sama natura zwolna w rok, w lat kilka a czasem ledwie w kilkadziesiąt i całemi wiekami odbywa, podług składowéj własności organicznych utworów, w łonie ziemi złożonych.

Czyli przy podobném postrzeżeniu, we względzie żywienia się roślin własnemi szczątkami, bujna wegetacja pokrzywy, ostu lub lulka, może ziemianinowi służyć za skazówkę w uprawie zboża? na to odpowiadamy z mocném przekonaniem, że może.— Pokrzywa, oset lub lulek, potrzebując mniéj ciepła a więcéj wilgoci, trzymają się gruntów niskich, gliniastych. Są inne rośliny, jak na przykład dziewanna, rozchodnik i dalsze tym podobne, nie mniéj rozmaite traw gatunki, które lubią rość jedynie na gruntach wyniosłych, piaszczystych. Piołun również na piaskach szuka po cmętarzach popiołów. Jest jeszcze inna roślina, która inaczéj rość nie może, jeżeli nie ma pod sobą przy korzeniu węgla drzewnego. Gdzie dąb i inne drzew liściastych rodzajów utrzymać się nie mogą, tam cudotworna natura, na samych wydmach piaszczystych, każe rość niebotycznéj sośnie, bez pomocy owego humusu czyli tworzywa organicznego, poprzestając na udzielaniu jéj soków pożywnych li tylko z własnych jéj szczątków, któremi skąpo zasilona w najbujniejszą wegetację opływa, i tyle żywicy oraz massy drzewa i nasienia prawie z niczego wytwarza.

Czemużby więc na téj samej zasadzie rośliny zbożowe, nie mogły kontentować się przykryciem ze słomy, która jest naturalnym ich pierwiastkiem, wielekroć razy w przyrodzeniu do tego użytku przetwarzaném i przygotowaném? Właściwość tę pierwiastków żywiących rośliny, najwybitniéj postrzegamy w lasach jednorodnych, nie mięszanych, gdzie się najpiękniejsza wegetacja objawia; tak jak w królestwie zwierząt jeszcze wyraźniéj widziemy, że lwa nie nakarmi pożywieniem wilka, wołu albo kota i nawzajem. Przymus, zadający gwałt naturze, nie wiele pomoże w żywieniu istot organicznych, przeciwnemi im pierwiastkami i najczęściéj nikczemnością płodu nagrodzony bywa.

Co do wegetacji roślin i warunków do rozwinięcia się i wykształcenia ich potrzebnych, o których pp. Pailard i Bernard w swém podaniu mówią, a podług sposobu widzenia p. Wodiera nie idą w tém daléj, to jest do »rozwinięcia się i wykształcenia nasienia lub owocu" widzimy: że krytykowi podobało się wyprowadzić własny jakiś system nowy, na zasadzie którego mają być środki rozwijania się i kształcenia inne rośliny, a inne nasienia lub owocu. Widzimy daléj pocieszny frazes, projektujący hodowanie roślin zbożowych wzorem dzikiéj natury, zostawując z roku na rok bez zbierania z pól nasienia w kłosach, kitkach, głów-

(*) W wszystkich dawnych i nowych książkach traktujących o bochawce w ogóle, i ogrodnictwie i uprawie roli, przyjętem jest i powagą znakomitych pisarzy wspartem nazwanie: czarnoziem, humus. Przyp. Re. d.

kach i strączkach, ażeby ono po dojrzeniu pospadawszy na ziemię, pomnażało następnego roku urodzaj, gospodarzowi zaś w zamian za jego pracę wypróżniało spichrze i kieszenie.

Jest to igraszka słów dla zabawki dzieciom, ale nie rozumującym gospodarzom, myślącym rolnikom. Chcąc zbić cudze wnioski, potrzeba wprzódy swego założenia dowieść. Bylibyśmy radzi i bardzo ciekawi, jak p. Wodiera potrafi rozwiązać obie te kwestje, rzucone przez siebie na wiatr, bez logiki: bez żadnéj zasady a nawet bez chwilowéj rozwagi? Czyliż przyrodzenie wytknęło inne drogi do rozwijania się i kształcenia rośliny, a inne do rozwijania się i kształcenia owocu? Czyliż rolnik, prócz wrzucenia ziarna w ziemię i podsycenia jéj w sposób dotychczasowy pognojem, myśli, albo ma potém do myślenia w czasie kwitnienia (plonowania) zbóż, ażeby rozwinięciu się i kształceniu przyszłego nasienia lub owocu, jakim sztucznym sposobem dopomódz? Wieki czekają na takie odkrycie nader ważne dla plonu, niech je p. Wodjera objawić nam raczy, z pomysłu jego nie będziemy szydzić, jeżeli wyrozumowany wniosek pozwoli nam z podobnego zadania pożyteczną jaką naukę wyciągnąć.

Drugi projekt, nie panów Paillard i Bernard, ale własnego p. Wodiera oryginalnego pomysłu, co do hodowania roślin zbożowych bez sprzątania nasienia, nie kogo innego tylko samego autora na śmieszność wystawia. Wynalazcy nowéj metody uprawiania roli bez orania, podając tym sposobem możność otrzymania plonu z roślin zbożowych, radzą na polu kłosy w fartuch zbierać i te za pomocą umyślnego narzędzia wykruszać. Może w tym postępowaniu znalazłaby się niedogodność, czy nie lepiéj byłoby po dawnemu zboże zżąć lub skosić, potém jak zwykle wymłucić, a następnie ziemi oddać słomę rozesłaniem jéj po roli, co przecież nie tak wiele pracy kosztuje? Ta kwestja jest do roztrząśnienia, inna pod wyrozumowaną krytykę pódciągnąć się nie da. Ślepe bowiem, byleby przezorne naśladowanie natury, nikogo nie zawiodło. Mędrsze są jéj jednochwilowe dzieła, niż nasze tysiącem lat zbierane doświadczenia.

O mylności zasady, tyczącéj się właściwego dla każdéj rośliny pognoju, system płodozmienny bynajmniéj nas nie przekonywa. System ten żadnych cudów nie dokazał w rolnictwie. Jak ludzie dawniéj rolą orali i zasiewali, tak i teraz podobnie orzą i sieją. Jak walili gnój pod grubą skibę, tak i teraz walą, nie troszcząc się wcale o to, czy korzonki drobnych roślin dosięgną soków pożywnych, pod bryłami ciężkiemi w większéj części bezużytecznie złożonych. Jak deptali spulchnione zagony, tratując je końmi przy bronowaniu zasiewu, tak i teraz tratują. Jak zostawiali bez ochrony na zniszczenie część nasienia, którego bronowaniem zupełnie pokryć nie podobna, tak i teraz zostawują.

(d. n.)

KRONIKA HANDLOWA ROKU 1841.

Od czasu, w którym handel stał się dźwignią dobrego bytu narodów i podstawą przemysłu i kunsztów na któréj stoją, i skalą ich wewnętrznéj potęgi, przeszłość handlowa nie może i nie powinna iść w zapomnienie. — Historja handlu i historja narodów ściśle się z sobą łączą i są nauką dla teraźniejszości: przeszłość stała się skarbem nieocenionym, mającym służyć za drogowskaz dla przedsięwzięć wszelkiego rodzaju, i w handlu opłacaną ona bywa nie raz zbyt drogo, i nazywa się doświadczeniem.

Tak dla nabywcy jak i dla posiadacza, każdy rok upłyniony jest nowym listkiem przybywającym do gałęzi doświadczenia, i jeśli modyfikacje wynikające z niczem niewstrzymanego postępu potrzeb kraju i odkrycia nowych dróg i komunikacji handlowych, czynią po ożenie jednéj gałęzi różnem od lat poprzednich wtedy dla myślącego i zastanawiającego się, tak gospodarza jak kupca, koleje przebieżone są zawsze nauką, ostrzeżeniem, planem, według których na ślepo nie można i nie należy postępować, lecz z których dadzą się czerpać, porównywać i zastosować prawidła postępowania.

Przejęci prawdą tego twierdzenia, wzięliśmy za cel tego artykułu zrobienie przeglądu handlowego, biegu i kolei, jakie doznały ważniejsze gałęzie płodów krajowych w roku upłynionym, wychodząc z stanowiska przyczyn i skutków, odnosząc opis pierwszych do ogółowych wypadków, nietylko handlowego ale i politycznego świata; drugich zaś z zastosowaniem do potrzeb naszego kraju i naszéj przemysłowości.

Jakkolwiek ograniczone jest pole naszéj przemysłowości, w handlu ógólnym świata, natura i położenie kraju, nie małe nam zapewniły miejsce przez produkt którego obfitość z coraz umniejszającym się przemysłem bardziéj się powiększa. W widowni świata handlowego od dawna zboże jedno główniejsze zajmowało miejsce, jako produkt do pierszych potrzeb, później gdy i inne płody, jak wełna, jedwab; stały się niezbędnemi i spowodowały za sobą całą massę artykułów, teraz już do potrzeb pierwszych policzonych, zboże przestało zajmować piersze miejsce i zastępowaném zostało kolejno przez ważne płody wzrastającego coraz bardziej przedsiębierczego ducha, który w krajach, jak Anglja odrywał wielką część ludzi od rolnictwa, przez przedstawiające się większe zyski w miastach fabrycznych i stał się powodem zupełnego zaniedbania ziemi, i dla tego im więcéj się pomnoży odbyt towarów angielskich przez odkrycie nowych dróg i nowych związków, tém się umniejszać będzie ludność rolnicza, tém większa także będzie przypuszczalna potrzeba w razie niepowedzenia żniw w Wielkiéj Brytanji. Dwa lata upłynione są dowodem, że stosunek ludności przemysłowéj do ludności rolniczéj, coraz staje się mniejszym i ziemia mniéj płodna, w zawisłości coraz większéj od zmiennego nader klimatu, którego wpływ na chybiony urodzaj, od kilku do kilkunastu dni przymrozków w niewłaściwym czasie, to jest w początkach tworzenia się kłosów, lub od kilkunastu dni deszczu podczas zbiorów, zależy. Aż po miesiąc Maj w roku 1841, kupcy angielscy nie przewidywali czy nastąpić może jaki deficyt w zapasach przed zbiorem nowego żniwa. Raporta z prowincji ciągle brzmiały jak najpomyślniéj, gdy nagle kilka dni wilgotno-zimnych zaczęło rodzić obawę czy zbiór będzie wystarczający i natychmiast ceny się cokolwiek podniosły, postępowanie

jednak spekulantów było bardzo ostrożne, gdyż z początkiem Maja kilka dni pogody, uspokoiło w części obawy, i niewiedziano jak sobie postąpić; trzeba przyznać iż o ile z początku duch spekulacji był trwożliwy, gdy wiadomości tego były rodzaju, iż według doświadczenia nie mogły wywrzéć wpływu na ceny, co w ogólności podczas dojrzewania ziarna w Anglji ma miejsce, o tyle późniéj, gdy raporta o nieustających deszczach bezzasadne obawy zmieniły w uzasadnione, i zniosły chwianie i niepewność, stanowczy kierunek wznoszenia się cen został zachowany. Miesiąc dżdżysty bez przerwy, ostatni zadał cios żniwom i ceny w Gdańsku z początkiem miesiąca Sierpnia od 450 złotych gdańskich za łaszt do 600 i 620 się podniosły. Ogromne ilości zakupione na rachunek domów angielskich przybyły i ceny najwyżéj utrzymane aż do chwili nadejścia transportów, kiedy cło już do najwyższego punktu, to jest do jednego doszło szylinga, zmniejszały się, a cło według zgubnéj dotychczasowéj zasady rosło coraz bardziéj, nareście z końcem Października doszło najwyższego stopnia, to jest 24 szylingów 8 pensów, co znaczyło iż cena zboża do 63 szylin: się zmniéjszyła. Zamkniętym w sposób ten został dowóz pszenicy zagranicznéj i od tego czasu machinacje kupców angielskich nieprzerwą się dopóty, dopóki nie będzie prawdopodobném, iż ilość zboża będącego na składach, aż do zbioru nie będzie wystarczającą i nowe obstalunki spowodują ich do podwyższenia cen targowych.

Skutki tych zmian wpłynęły mocno na zmianę cen w miastach portowych, jak Gdańsk, Szczecin; ruch od miesiąca Października mniéj był żywym i ceny w Gdańsku zniżyły się od 1100 do 800 za łaszt. Od trzech miesięcy chwianie się cen jest bez ustanne i targi angielskie nie przybiorą stanowczego dążenia do podwyższenia, aż nastąpi przekonanie co do ilości i jakości istniejących zapasów i skoro nie będzie się można spodziewać dowozów z Ameryki. Niechcę byna mniéj przeczyć, iż Ameryka w roku tym mnóstwo ma pszenicy, która jako mąka do Anglji przesłaną być może, lecz dowozy te powinny były już nastąpić, a z morza śródziemnego transportów znacznych nie należy więcéj oczekiwać.—Jeśli więc dwa te źródła zostają zamknięte, wykaże się, iż deficyt w produkcji tegoroczněj, który w Anglji do 1|5 niżéj zwykłego średniego zbioru obliczany bywa, nie jest ani pokrytym ani prawdziwym, doliczmyż do tego, iż dowiedzioném jest, że i dobroć gatunków roku 1841 jest daleko niższą od roku 1840, a wtedy niewątpliwie nastąpi przekonanie, iż Anglja zapasów dostatecznych nie posiada. (d. c. n.)

Z B O Ż E.

Gdańsk, 23 Grudnia.

W ciągu przeszłego tygodnia w handlu pszenicy panowała zupełna cisza i ani na wodzie ani z szpichrzy nic nie przedano. Ceny jednakże pozostały niezmiennemi. Na dostawę z Polski zawarto układ na znaczną partję czerwono pstrokatéj na 950 zł. Mało partyjki żyta i jęczmienia przedane zostały po dawnych cenach.

Z lądowéj dostawy kupują ciągle pszenicę po 75 do 95 sr. gr. a żyto po 45 — 50 sr. gr. za szefel.

Szczecin 27 Grudnia.

Z powodu Bożego-Narodzenia nie możemy nic donieść względem ruchu w handlu w czasie ostatnich dni. Żyto na miejscu nie ma odbytu, na dostawy wiosenne można dostać na 42 tal. a nawet na 41 na dostawę lipcowę dziś z rana zawarto ugodę na 42 tal.

Londyn 24 Grudnia.

Z powodu świąt dzisiejszy targ nie był zaludniony, i ceny wszystkich artykułów mogą być podobnie jak w poniedziałek nominalnie tylko uważane, ponieważ żadne prawie przedaże nie miały miejsca.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Dnia 4 Stycznia 1841 roku.

		żądają —		Dają	
1. *Wexle.*		złp.	gr	złp.	
Berlin 100 talarów	2 M.	617	—	616	—
Gdańsk 100 talarów.	2 M.	614	—	613	—
Hamburg 300 m. k.	2 M.	920	—	918	—
Londyn fun. sterlin.	3 M.	412	—	410	—
Lipsk 100 talarów		—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb.	1 M.	666	20	663	10
Petersburg ditto.		666	20	663	10
Paryż 300 franków	2 M.	496	—	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich.	2 M.	642	—	642	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	617	—	—	—
2. *Monety.*					
Polskie złoto za 100 złp.		—	—	—	—
Rossyjskie Imperjały.		34	10	34	9
Holend. dukaty nowe		19	18	19	15
ditto stare ważne		—	—	—	—
Pruskie Frydrychsdor		33	6	3	2
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austr. bil. ban. 150 r.		—	—		—
3. *Papiery.*				97	
Lis. zastaw b.bez k. (*).		—	—	—	—
Listy zastawne nowe.		97	4		—
Obligacje udziałowe.		—		—	—
Certyfik. ban.na zł. 200.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu zł 1 gr. 26

SREDNIA CENA ZYWNOŚCI.

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta złp. 22 gro. 10; — pszenicy złp. 35 gr. 2 — grochu polnego złp. 18 gro 15; — cukrowego zł — gro;—fasoli złp. 31 gro. 25—jęczmienia złp. 15 gro. 18; — owsa złp. 10 gro. 2; — mąki pszennéj przedniéj złp. 50 gr. 20;—ordynarnéj 52 gr. 9; —żytniéj pytlowéj złp. 31 gr. 28; kaszy jaglanéj złp. 34 gro. 22;— gryczanéj — zwyczajnéj zł. 30 gro 12; —drobnéj złp. 50 gro 8; —perłowéj złp. 63 ordynarnéj zło. 20 gro. 18 — słomy furę zwyczajną złp 14—25 siana furę jednokonną zł.23; Sążeń drzew sosnowych złp. 43 —wół dobry duk. 16 do 14, średni 13 do 11, lichy 10 do 8; — baran od sr. 12 do 10; — wieprz dobry zł. 96 do 84, średni. 78: do 66, lichy 60 do 42; —masła funt gr 34; — słoniny funt gr, 17. — kartofli korzec zł. 6 gr. ; — okowity 10 próby garniec zł. 6 gr. szumówki 6 próby garniec zł 3 gr. 18.